

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ilony Darii Dyktyńskiej pt. *Młodsza linia Sołtyków w XVIII wieku – kariery polityczne i majątkowe*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Dariusza Kupisza, Lublin 2021**

Recenzowana praca doktorska wpisuje się w cykl badań poświęconych karierom rodzin zaliczających się do elity politycznej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w epoce nowożytnej. Pod pojęciem elity można rozumieć nie tylko przedstawicieli stanu szlacheckiego, zaliczających się do warstwy magnackiej z wszelkimi jej atrybutami (prestżem, pozycją majątkową, wpływami politycznymi na szczeblu centralnym jak i lokalnym), ale również i tę część szlachty, która swoją aktywnością na arenie politycznej, czy też zdobytymi łaskami królewskimi, nadawała ton wydarzeniom w Polsce, a nie była jednoznacznie kojarzona z magnaterią.

W tym kontekście wybór rodziny Sołtyków przez mgr Ilonę Darię Dyktyńską jest jak najbardziej uzasadniony. Sołtykowie to szlachta która przybyła do Rzeczypospolitej w XVII w. z Państwa Moskiewskiego, której przedstawiciele odegrali ważną rolę w dziejach osiemnastowiecznej Polski, a niewątpliwie jej politycznym i duchowym przywódcą był biskup krakowski Kajetan Ignacy Sołtyk, postać na równi ciekawa, co w pewnym sensie tragiczna, biorąc pod uwagę jego losy po 1767 r.

Pani mgr Ilonie Darii Dyktyńskiej przyszło więc zmierzyć się z tzw. trudną materią. Jak bowiem w sposób kompetentny i zajmujący nakreślić dzieje rodu Sołtyków w pełnym burzliwych wydarzeń wieku XVIII? Autorka przyjęła zasadę opisywania dziejów poszczególnych członków rodziny, wychodząc od pierwszych Sałtyków-Sołtyków: Iwana i Wasyla, którzy w początkach XVII stulecia osiedlili się w Rzeczypospolitej, kończąc na Sołtykach, których schyłek życia przypadł na XIX w. Omówiła nie tylko kariery mężczyzn, ale również poświęciła sporo uwagi kobietom, które były w rodzinie lub do niej „weszy” drogą koligacji małżeńskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że ze względu na szczupłość źródeł Autorka musiała Sołtykówom poświęcić znacznie mniej miejsca.

Ilona D. Dyktyńska wykonała naprawdę bardzo solidną kwerendę źródłową. Wykorzystała nie tylko zbiory polskich archiwów i bibliotek (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Państwowe w

Poznaniu, Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Archiwum Klasztoru Paulinów na Skałce, Archiwum Prowincji Franciszkanów Reformatów w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Zbiór Muzeum Narodowego w Krakowie, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk), ale również placówek zagranicznych (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka we Lwowie, Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie). Skala wykorzystanych źródeł, z których część jest już dostępna online (Lwów, Moskwa) nie budzi więc żadnych wątpliwości. A fakt, że gdzieś przechowywane są jeszcze materiały pozwalające wzbogacić naszą wiedzę o Sołtykach (a tak jest na pewno) nie stanowi przecież zarzutu wobec Autorki (że ich nie wykorzystała), ale jest potwierdzeniem rzeczywistości, z którą każdy z nas, historyków, ma do czynienia. W przypadku źródeł drukowanych, pojawiają się wszakże pewne wątpliwości, ale o nich wspomnę w dalszej części recenzji.

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale pierwszym mgr I.D. Dyktyńska skupiła się na początkach Sałtyków/Sołtyków w Rzeczypospolitej. Siłą rzeczy najdawniejsze dzieje rodu musiały być oparte o wiadomości pochodzące z herbarzy. Autorka omówiła kariery wspomnianych już Iwana i Wasyla oraz Aleksandra Nikodema i pierwszych senatorów w rodzinie: Macieja Aleksandra (biskupa sufragana chełmińskiego) i Mikołaja Aleksandra (kasztelana przemyskiego). W rozdziale drugim, chyba najistotniejszym z punktu widzenia dziejów Sołtyków, zostały zarysowane sylwetki Józefa Franciszka, którego I.D. Dyktyńska słusznie określa mianem protoplasty rodu oraz jego następców: biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka – niewątpliwie najwybitniejszego przedstawiciela rodziny oraz Tomasza i Macieja – najbliższych współpracowników metropolity krakowskiego. Rozdział ten kończy omówienie losów życia i kariery podstolego koronnego Stanisława Sołtyka. W trzecim rozdziale mgr I.D. Dyktyńska zajęła się prześledzeniem losów młodszej linii, którą reprezentował Michał Aleksander Sołtyk. Oprócz omówienia jego dokonań na niwie politycznej, Autorka podjęła się próby odtworzenia jego działalności majątkowej (ekonomicznej). Kolejna część (rozdział IV) koncentruje się na życiu Macieja Sołtyka, wojewody sandomierskiego, budowaniu przez niego prestiżu rodziny zarówno na drodze umacniania wpływów politycznych jak też i powiększania stanu posiadania (królewszczyzny, klucze dóbr). Ostatnim rozdziałem jest rozdział piąty, omawiający młodszą linię Sołtyków, jej przedstawicieli w linii męskiej oraz żeńskiej. W tym rozdziale Autorka wyodrębniła ścieżki

karier duchownych: Michała, Teodora, Stanisława i Józefa Jakuba Sołtyków. Całość wieńczy zakończenie i aneksy w postaci tablic genealogicznych rodziny oraz ilustracje przedstawiające portrety Sołtyków (wraz z ich krótkim omówieniem) z ekspozycji Muzeum Narodowego w Kielcach.

Struktura rozprawy jest czytelna, choć nie niesie ze sobą niczego nowatorskiego. Wymienianie dziejów życia i losów poszczególnych Sołtyków jest do zaakceptowania, choć niewątpliwie można byłoby pokusić się o inne ujęcie problemu, np. rozważyć dogłębne przeanalizowanie strategii rodu. Materiał źródłowy przecież jest obfity i nie powinno być z tym problemu. Jest to wszak jedynie moja propozycja do przemyślenia.

Zadaniem Recenzenta jest, oprócz podkreślenia niewątpliwych walorów rozprawy, bo takie praca niniejsza na pewno posiada, zwrócenie uwagi na sprawy, które budzą wątpliwości. Omawiając kariery Ignacego Kajetana, Tomasza, Macieja i Stanisława Sołtyków Autorka najzupełniej słusznie omówiła koleje ich życia na tle wydarzeń rozgrywających się w Rzeczpospolitej. Upomniałbym się jednak o to, aby cytaty źródłowe, których jest spora ilość (i bardzo dobrze!) były umieszczane w tekście z zachowaniem zasad instrukcji wydawniczej. Autorka całkowicie je uwspółcześniła i niestety „dzięki” temu zabiegowi zatracone zostało piękno oraz specyfika staropolskiego języka, choć znaczenie tekstu nie uległo zaburzeniu.

Przechodząc do kwestii, na które zwróciłem uwagę jako historyk czasów saskich muszę stwierdzić, że nie mogę zgodzić się z tezą, iż Józef Wandalin Mniszech był w latach 1724-1726 najbliższym współpracownikiem Augusta II Wettyna (s. 45). Zdecydowanie jednak nim nie był. Podobne moje wątpliwości budzi omówienie początków pierwszych stronnictw politycznych w Rzeczypospolitej. Czartoryscy jako grupa polityczna funkcjonowali już od ok. 1724-1725, podczas gdy Potoccy, czy bardziej „republikanci”, nie odgrywali wtedy większego znaczenia (s. 94). Odnosząc się do okresu rządów Augusta II Wettyna, chcę tylko przypomnieć, że konfederacji wielkopolscy w 1704 r. już od samego początku myśleli o detronizacji pierwszego z Sasów na polskim tronie (s. 55). Nie wiem też dlaczego I.D. Dyktyńska ogranicza się wyłącznie do wspomnienia „Familii” Czartoryskich oraz ugrupowania Potockich, jako stronnictw politycznych w czasach panowania Augusta III (s. 64). Przecież było ich znacznie więcej. Konfederacja Potockich z 1741 r., o której Autorka wspomina (m.in. na s. 50) służyła raczej jako straszak propagandowy, mający za zadanie wymóc na Augustynie III dopuszczenie tej rodziny do dworu. Zresztą samych Potockich nie określiłbym jednoznacznie w 1734 r. jako stronnictwa konserwatywnego i sarmackiego oraz jako tych, którzy za główny cel polityczny obrali sobie doprowadzenie do aukcji wojska w latach 40. XVIII w. (s. 104), a Czartoryskich jako zorientowanych (już wtedy!) na pomoc

Rosji (s. 102). „Familia” początkowo nie miała jasno wykrystalizowanego programu politycznego, a za stronnictwo dworskie możemy ją uważać mniej więcej od 1742/1743 r. (s. 105). Trwało do ok. 1753 r. i dlatego byłbym ostrożny identyfikując związanie się Macieja Sołtyka z „Familią” w 1761 r. jako formę opowiedzenia się jego za koniecznymi zmianami ustrojowymi w Polsce (s. 123). „Familia” w tym czasie (w latach 60. XVIII w.), jako stronnictwo antydworskie i prorosyjskie miało jeden główny cel: osadzenie na tronie polskim kogoś ze swojego ugrupowania, w tym przypadku Stanisława Antoniego Poniatowskiego, co zresztą zakończyło się sukcesem w 1764 r.

Niestety w rozdziale III narracja jest czasami rwana i wkłada się do niej chaos. Widać to w omówieniu stosunku Augusta III do konfederacji dzikowskiej. Nie mógł jej władca ignorować na początku 1734 r. skoro została ona zawiązana dopiero 5 XI 1734 r. (s. 99-100). Mając „osobisty” stosunek do Aleksandra Józefa Sułkowskiego zgadzam się, że wspierał on monarchę, choć nie był żadnym „filarem” stronnictwa prokrólewskiego (był na to zbyt wygodny), jednak do 1738 r., czyli do momentu dymisji A.J. Sułkowskiego Jan Małachowski nie odgrywał większego znaczenia w otoczeniu Augusta III. Zmieni się to dopiero w latach 40. XVIII stulecia (s. 102). Wreszcie rzecz chyba najbardziej rzucająca się w oczy: traktatu Löwenwolde’a nie było – tu pozwoliłem sobie wprost na zapożyczenie z tytułu artykułu Jacka Staszewskiego<sup>1</sup> (s. 95).

Rozprawa stawia także ważne i nierozwiązane pytania. Osobiście oczekiwałbym nakreślenia stosunku Sołtyków do tzw. transakcji kolbuszowskiej z 1753 r., która była tak ważnym wydarzeniem w Rzeczypospolitej i dokonany w atmosferze tak wielkiego skandalu politycznego, mającego brzemienne skutki dla polskiej sceny politycznej, że sam jestem zaskoczony brakiem jakiegokolwiek wzmianki o tym fakcie na kartach korespondencji Sołtyków. Czy rzeczywiście ta kwestia ich nie interesowała? Część spraw, które opisuje mgr I.D. Dyktyńska sprawiają też wrażenie wątków niedokończonych. Nie wiemy np. jakiego zakonu ksienią była Katarzyna Sołtykówna (s. 5)? W przypadku Bazylego Sołtyka można byłoby poświęcić mu większy ustęp, a nie tylko tylko informację o tym, że był przodkiem Ferdynanda Sołtyka (s. 16). Jeśli już pisze się o biskupie Feliksie Kretkowskim można byłoby wspomnieć, że był biskupem chełmińskim (s. 40). Kolejne pytania: kiedy Marek Matczyński obiecał pieniądze na remont murów przemyskich? Zapewne tę informację można byłoby zaczerpnąć z *Akt Grodzkich i Ziemskich* (s. 50). Który z Bidzińskich przed 1699 r.

---

<sup>1</sup> J. Staszewski, *Traktatu Loewenwolda nie było!*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 51, 1996, nr 1-3, s. 221-228.

wykupywał jeńców z tureckiej niewoli? (s. 193). Jaki dekret wydał Jerzy Radziwiłł i kim on był w 1595 r.? (s. 217). Wreszcie, zapewne I.D. Dyktyńska ma na myśli deklarację o ofiarowaniu buławy wielkiej Józefowi Potockiemu w 1735 r. pisząc, że wówczas „oferowano mu dużo”? (s. 101). Nie do końca byłbym też przekonany, że fakt milczenia herbarzy i spisów genealogicznych na temat Sołtyków, oznacza, że nie mogli oni przybyć wcześniej na ziemie Rzeczypospolitej (s. 16), a siatkę ich wzajemnych powiązań można byłoby, wbrew temu, co sugeruje Autorka, oprzeć o archiwalia, co dotyczy szczególnie Kajetana Ignacego Sołtyka (s. 13). Podobna uwaga odnosi się do próby określenia majątku Michała Aleksandra Sołtyka. Myślę, że można to zrobić w oparciu o materiał źródłowy z ksiąg grodzkich i ziemskich (s. 111). Nie traktowałbym też zakupu dóbr ziemskich w kategoriach zbytku (s. 186). To przecież była inwestycja w przyszłość. Bardzo chętnie dowiedziałbym się również jakie zmiany w połowie lat 20. XVIII w. postulowali Czartoryscy wspólnie z dworem, które miały być zamachem na wolności szlacheckie? W końcu: jaki projekt reformy polskiego parlamentaryzmu został zgłoszony podczas sejmu w Grodnie w 1730 r.? (s. 95). Można byłoby coś więcej napisać o okolicznościach przejścia Augusta III do obozu francusko-pruskiego (s. 104). Myślę, że ciekawie byłoby te problemy rozwinąć, choć powiem szczerze – mam wątpliwości czy jest to możliwe, gdyż o takich projektach, zmianach, czy aktywnej polityce Augusta III, źródła, jak na razie, milczą.

Pewne braki widać w literaturze przedmiotu. Warto byłoby skorzystać z pracy Roberta Kołodzieja o sejmie w 1637 r.<sup>2</sup> W odniesieniu do czasów saskich dotkliwie daje się we znaki niewykorzystanie zarówno starszej jak i nowszej literatury dotyczącej sytuacji Rzeczypospolitej w pierwszych dwóch dekadach XVIII w.<sup>3</sup>, w tym konfederacji tarnogrodzkiej<sup>4</sup>. Pisząc o emigracji królewieckiej po ucieczce Stanisława Leszczyńskiego na pewno byłyby pomocne ustalenia Stefana Truchima oraz, a może przede wszystkim Jacka Staszewskiego (s. 48-49)<sup>5</sup>. Pisząc o roli Sołtyków, w szczególności Stanisława Sołtyka, podkomorzego koronnego przed i w czasie Sejmu Wielkiego (1788-1792) można wykorzystać publikację autorstwa Anny Grześkowiak-Krwawicz<sup>6</sup>. Dla ukazania walki sejmikowej w województwie poznańskim i kaliskim w 1762 r. upomniałbym się o edycję

<sup>2</sup> R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2003

<sup>3</sup> J.A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.

<sup>4</sup> *Sejm Niemy. Między mitem a reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019; *Studia nad konfederacją tarnogrodzką i Sejmem Niemym*, red. nauk. T. Ciesielski, Warszawa 2020

<sup>5</sup> S. Truchim, *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1921; J. Staszewski, *Emigracja królewiecka w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku*, „Wiek Oświecenia”, 9, 1993, s. 83-97.

<sup>6</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.



tychże akt wydanych 6 lat temu przez Michała Zwierzykowskiego<sup>7</sup>. Odwołując się do działalności Tomasza i Józefa Sołtyków w poszukiwaniu złóż kruszców, chciałbym wspomnieć, że tego typu inicjatywa nie pojawiła się w czasach rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego, a znacznie wcześniej, o czym mogą świadczyć ustalenia Janiny Mirosławy Stoksik<sup>8</sup>.

W przypadku sygnatur rękopisów archiwalnych, mgr I.D. Dyktyńska stosuje zapis jak najbardziej współczesny, nadany kilkanaście lat temu przez Centralny Ośrodek Informacji Archiwalnej (przykład z AGAD: 1/368/0/-/100-s. 8, przypis 10, s. 34, przypis 113). Osobiście nie jestem zwolennikiem takiego zapisu, gdyż tak naprawdę nie można się połapać o co w nim chodzi. Nie oskarżam jednak o to Autorki, a jedynie uważam, że w „Bibliografii” również winna stosować konsekwentnie tego typu zapis.

Ilona D. Dyktyńska niekiedy powołuje się na źródła, których nie ma w przypisach, np. w przypadku listów K. I. Sołtyka w sprawie dysydenckiej do władców katolickich – nie podaje ani jednego przykładu takiego listu (s. 70 i s. 100, przypis 54-o jaki list chodzi?). Podobnie jest w przypadku powoływania się na artykuł o konfederatach barskich i Kazimierzu Pułaskim w zbiorze studiów pod redakcją Dariusza Kupisza i Andrzeja Pytlaka (s. 139, przypis 123). Nie wiadomo, kto był Autorem, a jeżeli tekst pochodzi od redakcji, należy o tym wspomnieć.

Z innych, mniejszych usterek, których jest jednak sporo muszę wspomnieć o dziwnej manierze pisania zdań bez orzeczenia. Czasami zdarzają niezbyt fortunate sformułowania, typu: sejmik przedkoronacyjny w 1675 r. (s. 29). W przypadku wydawnictw źródłowych (Volumina Legum) trzeba byłoby podawać pełny zapis, a numery stron w wersji J. Ohryzki. Podobnie jest w przypadku zapisów biogramów PSB (należy podawać również daty życia bohatera biogramu). Nie wypada przekreślać nazwisk autorów dzieł („Henryk Smittch”, zamiast „Henryk „Schmitt”-s. 98, przypis 40, s. 104, przypis 73). W pracy są też literówki i nagminne wręcz powtórzenia (s. 207-208 – aż osiem razy występuje słowo „brat”). Radziłbym też stosować zasadę jednolitego czasu w narracji, a nie dowolnie zonglować czasem przeszłym i teraźniejszym. Zapewne przez nieuwagę Autorka pisze, że w 1764 r. wojewodą ruskim był August Adam, a nie August Aleksander Czartoryski (s. 67, ten sam błąd na s. 103), biskup krakowski Załuski to Andrzej Stanisław, a nie Stanisław Andrzej (s.

---

<sup>7</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733-1763*, wyd. M. Zwierzykowski, Warszawa 2015.

<sup>8</sup> J.M. Stoksik, *Geometry małopolscy do końca XVIII wieku. Z dziejów geodezji i kartografii wieloskalowej w Polsce*, Kraków 2013.

41). W innym miejscu występuje Nikodem Żaboklicki, a zaraz poniżej Aleksander Nikodem Żaboklicki (s. 32). Brak też konsekwencji w zapisach nazwisk: raz pojawia się Mniszek (s. 47), innym razem Mniszech (s. 50). Przebendowski to Jan Jerzy, a nie tylko „Jan” (s. 94). Jakub Henryk Flemming (a nie „Fleming”!) nie zmarł w Koronie, tylko podczas misji w Wiedniu w 1728 r. (s. 50). Nie wiem też o jakiego Szembeka chodzi, bo Stanisław Szembek zmarł już w 1721 r., a nie pod koniec lat 20. XVIII w. (s. 50) Trzeba też zwracać uwagę na precyzję zapisu, aby wyeliminować błąd, który nagminnie jest stosowany w odniesieniu do czasów Augusta III. Nie było bowiem republikanów (ss. 50, 104) tylko „republikanci”. Trzeba też zwrócić uwagę na posługiwanie się aktualnymi nazwami instytucji, z których zasobu korzystała I.D. Dyktyńska (nazwy te podałem na początku recenzji). Przy okazji przeglądając „Bibliografię” mam wątpliwości, czy materiały z Biblioteki Jagiellońskiej m.in. te o sygnaturze 394270/III nie należałoby zakwalifikować jako starodruki. Nie wolno też mylić Brandenburgii z Prusami Książęcymi, co niestety Autorka uczyniła pisząc o Józefie Franciszku, jego wyjeździe z Rzeczypospolitej w 1734 r. i schronieniu się u Macieja (s. 59). Z kwestii statystycznych – w rozdziale dotyczącym klucza kurozwęckiego (s. 184-195) ukazane są w dużym stopniu koleje życia Macieja Sołtyka (szczególnie na s. 194-195), a narracja o sprawach majątkowych schodzi na plan dalszy.

Warto byłoby więcej staranności poświęcić stronie graficznej tekstu, gdyż w wielu miejscach, gdzie powinien być akapit, nie ma go, brak też spacji po skrótach. Niezbyt fortunnym zapisem w przypisach jest rozpoczynanie od nazwiska autora, a dopiero potem podawanie inicjału jego imienia. Uważam też, że sumy prowizji i płaconych należności można byłoby ująć w formie tabelarycznej i umieścić w aneksie, a nie dokładnie je opisywać na kilku stronach (s. 186-190). Przejrzystość tekstu znacznie by na tym zyskała.

Wszystkie te zarzuty, mniejszej lub większej wagi, nie mogą jednak wpłynąć na ostateczną ocenę rozprawy, która jest zdecydowanie pozytywna. Wskazane uchybienia i pomyłki być może pozwolą uniknąć podobnych w przyszłości. Sama praca jest cenna i to z wielu względów. Ilona Daria Dyktyńska wykonała, jak wspomniałem, solidną kwerendę źródłową. Starła się zebrać i dokonać selekcji tego materiału, co Jej się udało. W stopniu zadowalającym wykorzystwała literaturę przedmiotu. Wnioski, które wyciągnęła z przeprowadzonej analizy źródeł są jak najbardziej słuszne i odnosi się to zarówno do karier Sołtyków w epoce saskiej (1697-1763), w czasach stanisławowskich (1764-1795) jak i w XIX stuleciu. Wreszcie, co w obecnych czasach ma niebagatelne znaczenie, potrafi jasno i precyzyjnie przekazać swoje ustalenia. Niestety nie zawsze jest to normą nawet na poziomie

prac doktorskich. Zastrzeżenia i wątpliwości zawsze się znajdują, a stare i nadal aktualne jest powiedzenie, że: „nie robi błędów tylko ten, który nic nie robi”.

Muszę też podkreślić fakt dobrego syntetycznego ujęcia problemu badawczego. Świadczy o tym fakt, że rozprawa zmieściła się na 239 stronach, nie licząc bibliografii. Mój śp. Mistrz, prof. Józef A. Gierowski zawsze twierdził, iż doktoraty poświęcone tematom z epoki nowożytnej winny „zmieścić się” w 300 stronach. Jeśli tę objętość przekraczają, oznacza to, że Autorka/Autor ma problemy z syntetycznym ujęciem zagadnienia. Nie muszę dodawać, że w przypadku prac doktorskich przekraczających dopuszczalny „limit” stron, Profesor odsyłał je do Autorki/Autora z wyraźną sugestią dokonania niezbędnego skrócenia tekstu.

Biorąc pod uwagę te wszystkie aspekty, uważam, że przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska Pani mgr Ilony Darii Dyktyńskiej całkowicie spełnia wymagania stawiane tego typu pracom w myśl obowiązującej ustawy *O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki* z dnia 14. 03. 2003 r. (wraz z późniejszymi zmianami) i wnoszę o dopuszczenie Jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

